

Pierwsze biskupstwo w Polsce

Obrzędem chrztu zapoczątkowana została nowa era w wewnętrznych dziejach Polski¹. Po dokonaniu doniosłego aktu ogrom trudu oczekiwał jeszcze kierownicze sfery w państwie; chodziło o zapewnienie nowej religii trwałej egzystencji. Wykładanie zasad nauki Chrystusowej i ugruntowywanie nowej wiary w szerokich masach społeczeństwa przejął na siebie kler cudzoziemski, Mieszko natomiast musiał zapewnić duchowieństwu bezpieczeństwo a także warunki codziennego bytu, co więcej musiał znaleźć środki na wznoszenie domów Bożych.

Znana nam wzmianka „Passio s. Adalberti martyris“ o pobudowaniu przezeń bazyliki w Gnieźnie jest informacją jedyną, jaką w źródłach znaleźć można; według wszelkiego prawdopodobieństwa budowla ta — niechybnie pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny — powstała w latach późniejszych, jak mniemać wolno — za życia jeszcze Dąbrówki († 977), a nie bezpośrednio po chrzcie. M. Sokołowski wykazał w swoim czasie — A. Szyszko-Bohusz pogląd jego podtrzymał — że kościół na Ostrowie jeziora Lednicy wzniesiony został również w czasach Mieszka I²; była to świątynia piętrowa, w otoczeniu pałacu spełniała rolę kaplicy zamkowej. Nie można też przechodzić do porządku nad siedzibą pierwszego biskupa polskiego; pierwotna katedra poznańska, zbudowana pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, musiała być

¹ Rzecz niniejsza jest dalszym ciągiem artykułu mojego, *Chrzest Polski*, ogłoszonego w miesięczniku „Życie i Myśl“, t. II (Poznań 1951), nr. 11/12, s. 443—469.

² Sokołowski, *Ruiny na ostrowie jeziora Lednicy*, Pam. Ak. Um., t. III (Kraków 1876), s. 245—275; Szyszko-Bohusz, *Ruiny na ostrowie jeziora Lednicy*, Spr. Ak. Um. 1945, s. 185.

w jakiejś części zawiązkiem katedry późniejszej. Jakoż, któryś z tych kościołów: lednicki lub poznański, winien być uznany za najstarszy dom Boży, jaki stanął na polskiej ziemi³. W żadnym z tych kościołów chrzest Mieszka nie mógł być dokonany, ponieważ w roku 966 żadnego z nich nie było. Ceremonia chrztu — według tradycji lokalnej — została przeprowadzona w miejscu stałego pobytu pary monarszej, zatem prawdopodobnie w Lednicy, i to nie w kościele, jeno — jak mniemać wolno — w obecności ustawionego w domu krzyża i zapewne jakiegoś relikwiarza.

Najdonioślejszym zadaniem, które pozostało do wykonania w Polsce dla utrwalenia chrześcijaństwa, było stworzenie organizacji nowego kościoła. O ile genezę a także przebieg chryścianizacji oświetliły źródła w stopniu minimalnym, to początków organizacji kościoła nie wyjaśniły nawet w sposób tak wątpliwy. Wszystko, co w tej sprawie jesteśmy w stanie powiedzieć, ogranicza się do kilku szczegółów mniej lub więcej pewnych, poza tym pozostaje ogrom zagadnień wątpliwych lub zgoła niejasnych. Problem zyska na wyrazistości, gdy rzucimy go na tło ówczesnych wydarzeń i obie kwestie — początki kościoła polskiego tudzież tło dziejowe chryścianizacji — traktować będziemy łącznie.

Można uważać za rzecz pewną, że w roku 968 — zatem w dwa lata po zaprowadzeniu w kraju chrześcijaństwa — uzyskała Polska zwierzchnika kościelnego w osobie biskupa Jordana⁴. Jeśli chodzi o tło historyczne zmiany religii w Polsce, o udział cesarza i papieża w kreowaniu dla Polski kościoła, a wreszcie o stosunek kościoła tego do zorganizowanej dla Sło-

³ Potkański, *Podanie o Popielu i Piaście*, Pisma pośmiertne, t. II (Kraków 1924), s. 105, uznał kościółek lednicki za najstarszą budowlę chrześcijańską w Polsce, podczas gdy Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, Sl. Occident., t. 19 (Poznań 1948), s. 290, zdaje się przechylać na stronę świątyni poznańskiej.

⁴ Anno 968 Polonia cepit habere episcopum, Stumpf, *Böhmische Annalen*, Slavische Bibliothek, t. II (Wiedeń 1858), s. 301. — 968 Jordanus primus episcopus in Polonia ordinatus est, Mon. Pol. Histor., t. III (Kraków 1878), s. 42.

wian metropolii w Niemczech, obracamy się już w labiryncie zagadek. Literatury, zmierzającej do rozwikłania kwestii, przybywa z każdym rokiem, nie można mimo to powiedzieć, jakoby badania najnowsze rozjaśniały zagadnienie istotnie. Właściwie gmatwają je tylko i zaciemniają coraz bardziej; poszczególnym badaczom, których poglądy poznamy jeszcze, nie waham się postawić zarzutu, iż swymi śmiałymi a nieuzasadnionymi pomysłami zawiłość problemu uczynili bardziej tajemniczą, niż jest w rzeczywistości. Spróbuję tedy wyłożyć, jak mnie się rzecz przedstawia.

Jakie było tło historyczne zaprowadzenia w Polsce chrześcijaństwa, rozprawiano i pisano w nauce wiele. Długi czas utrzymywało się u nas zapatrywanie — podtrzymane jeszcze przez S. Zakrzewskiego — że przyjęcie chrztu przez Polskę stanowiło jeden z punktów układu, do którego Mieszka skłonił margrabia Gero⁵. Nie wiem, czy dzisiaj pogląd ten ma jeszcze zwolenników, to pewne, że w źródłach nie znajduje on uzasadnienia. Odwołam się znowu do Dytmara, który w tej mierze jest dla nas informatorem najbardziej kompetentnym. Kronikarz ten czynił usilne zabiegi, żeby o chrystianizacji Polski zebrać wiadomości możliwie najbardziej wiarogodne — i czegoż się dowiedział? Opowiadano mu o wysiłkach, podejmowanych w tej mierze przez Dąbrówkę, ale nikt widocznie nie dostarczył informacji o wpływie czy oddziaływaniu Niemców, skoro Dytmar słowem nawet o tym nie napomknął.

W ścisłym związku z wyszczególnionym co dopiero poglądem, tzn. z powiązaniem chrystianizacji Polski ze stosunkiem Mieszka do państwa niemieckiego, pozostaje zapatrywanie na początki organizacji kościelnej w Polsce. Mniemano do niedawna, że najstarsze biskupstwo polskie włączone było do niemieckiej prowincji kościelnej, czyli biskup polski był sufraganiem metropolity magdeburgskiego. Zapatriwanie tym razem oparte było na informacjach Dytmara i uchodziło za rzecz pewną. Aż tu w roku 1920 pogląd ten w niwecz obrócił uczony niemiecki, P. Kehr.

⁵ Zakrzewski, *Mieszko I*, Warszawa 1921, s. 65—66 i 74.

Dowiódł P. Kehr, że źródła współczesne — Dytmar był odnośnym wydarzeniom czasowo bliski, ale nie współczesny — o zależności biskupa polskiego od Magdeburga niczego nie wiedzą; zależność wymyślono w Magdeburgu w początkach wieku XI, a zmyślenie usankcjonowano w dokumencie specjalnie w tym celu podrobionym (między rokiem 1004 a 1012), Dytmar natomiast przejął swoje wiadomości z tego właśnie falsyfikatu⁶. W jednym tylko szczególe odtworzył Dytmar stan pierwotny wiernie (nie powtarzał zatem magdeburskich wymysłów), a to w krótkiej relacji, gdzie poświęcił uwagę wysiłkom Jordana nad pozyskaniem szerokich mas ludności dla nowej wiary⁷; w tym tylko miejscu — jak słusznie zauważył Kehr — nie nadmienił Dytmar, jakoby Jordan związany był czy działał z ramienia Magdeburga⁸. Kapitalne wyniki dociekań Kehra wyraża w skrócie następujące jego powiedzenie: „Das Christentum in Polen, woher es immer gekommen sein mag, ist keine Magdeburger Gründung“⁹.

Wywody P. Kehra były do tego stopnia rewolucyjne i burzycielskie, że niektórzy uczeni nie chcieli po prostu uznać ich zasadności, inni natomiast próbowali ratować z dawnego poglądu, co się dało. W trudne położenie dostała się zwłaszcza nauka niemiecka, wykładnia bowiem Kehra niweczyła całkowicie pojęcia, z jakimi ogół niemiecki zrósł się od dawna¹⁰ i które bądź co bądź schlebiały jego dumie narodowej. Dlatego to niesympatyczną tezę starano się bądź osłabić, bądź —

⁶ Kehr, *Das Erzbistum Magdeburg und die erste Organisation der christlichen Kirche in Polen*, Abhandl. d. Preuss. Akad. d. Wissensch. 1920, s. 14—68.

⁷ Jordan, primus eorum antistes, multum cum eis sudavit, dum eos ad supernae cultum vineae sedulus verbo et opere invitavit, Thietmari Merseburgensis episcopi *Chronicon*, Script. rer. Germ., Nova Series, t. IX (Berlin 1935), ed. R. Holtzman, s. 194 i 196.

⁸ Kehr o. c., s. 4, przyp. 2.

⁹ Kehr o. c., s. 23.

¹⁰ Na skutek badań P. Kehra, jak zaznaczył Sappok, *Die Anfänge des Bistums Posen*, Lipsk 1937, s. 4: „sind die bisherigen Ansichten über das älteste polnische Bistum und seine kirchenorganisatorische Einordnung aufs schwerste erschüttert worden“.

jeśliby się dało — obalić. Tendencję ku osłabieniu wykazał A. Brackmann w krótkiej, ale ciekawej i dość głośnej rozprawie *Die Ostpolitik Ottos des Grossen*. Wystąpił w niej z poglądem, że Otton I miał zamiar uzależnić Polskę od Magdeburga (tu opozycja w stosunku do Kehra), ale planom jego przeciwstawił się papież Jan XIII (965—972) i do zależności nie dopuścił¹¹. W polemice z P. Kehrem inną taktykę zastosował G. Sappok. Nie owijając sprawy w bawełnę, wystąpił przeciw znakomitemu uczoneму z dużą stanowczością i sądząc, że argumentację jego obalił, nawiązał do dawnej, ulubionej w Niemczech teorii o zależności Polski od Magdeburga¹². Ta właśnie teoria panuje nieomal w najnowszej nauce niemieckiej. Wbrew faktom, stwierdzonym przez Kehra, historycy niemieccy uważają za rzecz nieulegającą wątpieniu, iż wszystko, co w zakresie chrystianizacji działo się w Polsce, dochodziło do skutku za wiedzą i zezwoleniem Ottona I¹³. Poglądy takie wygłasza się z równie znaczną nonszalancją, jak — z brakiem uzasadnienia.

O ile stanowisko nauki niemieckiej można od biedy wyrozumieć, jest ono niepojęte u historyków polskich. Argumentacji Kehra nie uznał za przekonującą S. Zakrzewski; kruszył więc kopię w obronie zależności kościoła polskiego od Magde-

¹¹ Brackmann, *Die Ostpolitik Ottos des Grossen*, Gesammelte Aufsätze (Weimar 1941), s. 144—153.

¹² Sappok, *Die Anfänge*, s. 55—60; Tenże, *Deutsche Aufbaukräfte bei der Christianisierung Polens*, Deutsche Monatshefte in Posen, t. III (Poznań 1936/7), s. 286.

¹³ Motyw ten przewija się przez liczne prace A. Brackmanna (np. *Magdeburg als Hauptstadt des deutschen Ostens*, Lipsk 1937, s. 21—26) i G. Sappoka (np. *Deutsche Aufbaukräfte*, s. 248 i 286), żeby na tych tylko badaczach poprzestać. W argumentacji historyków niemieckich doszło nawet do skojarzenia polskiego obszaru trybutarnego z zależnością kościelną od Magdeburga; odwoływano się do faktu, że Poznań, siedziba pierwszego biskupa, leżał z lewej strony Warty, a więc — w przekonaniu historyków niemieckich — w obrębie terytorium danniczego. Powiązanie obu faktów (kraina trybutarna i zależność kościoła) jest pomysłem tak dalece chybionym, że nawet Luda t, *Die Anfänge des polnischen Staates*, Kraków 1942, s. 40, zmuszony był przeciw niemu wystąpić.

burga i z uporem bronił swego stanowiska¹⁴. Inaczej postąpił W. Abraham. Nie mogąc wywodom Kehra odmówić trafności, nie chciał mimo to zależności kościoła polskiego uznać za czczy wymysł. Wypadki, zdaniem jego, taki miały przebieg; w roku 1003 lub 1004 wybrał się do Rzymu następca Jordana, biskup Unger, w drodze jednak został pochwycony przez Niemców i odstawiony do Magdeburga, gdzie — za cenę odzyskania wolności — uznał zwierzchnictwo arcybiskupa magdeburgskiego. Wymuszona zależność nie stała się zasadą obowiązującą trwale, już następca Ungera sufraganem Magdeburga nie był; dopilnował tej sprawy Bolesław Chrobry i do ustalenia się zależności nie dopuścił. W tak niezwykłych okolicznościach powstało — zdaniem Abrahama — uzależnienie polskiego kościoła i teoretycznie zdołało się kilka lat utrzymać¹⁵.

Dalej od Abrahama postąpił w domysłach H. Łowmiański. Terytorium Polski — wywodzi — nie zostało od razu włączone do metropolii magdeburgskiej, niemniej projektowano od początku, że w miarę wprowadzania normalnej organizacji kościelnej stanie się ono czasem częścią składową wzmiankowanej prowincji. Autor przypuszcza, że w roku 968 nadał Mieszko arcybiskupowi magdeburgskiemu dziesięcinę na znak, że w przyszłości przyłączy się Polska do podlegającego mu okręgu. Dziesięcinę tę fałszywie pojął Dytmar, nazywając ją trybutem cesarskim z części Polski sięgającej po rzekę Wartę. Do przemiany Polski w sufraganie Magdeburga mimo wszystko¹⁶ nie doszło. Mieszko wszedł w porozumienie z Rzymem i za cenę poddania się Stolicy Apostolskiej uzyskał anulowanie pretensji magdeburgskich¹⁶.

Obracamy się w gąszczach domysłów, rozwiniętych z dużym talentem, nie przemawiających mi atoli do przekonania. Klątwą prawdziwą problemu, prześladowaną badaczy od dawna, stało się powiązanie chrystianizacji Polski z osobą cesarza Ottona I;

¹⁴ Zakrzewski, *Mieszko I*, s. 76—77 i 174—175; — Ténże, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925, s. 121 i 386 (przyp. 17).

¹⁵ Abraham, *Gniezno i Magdeburg*, Kraków 1921, s. 21—23; wykładnię jego odrzucił Zakrzewski, *Bolesław Chrobry*, s. 386, przyp 17.

¹⁶ Łowmiański o. c., s. 297 i 302—304.

to zespolenie dwu odrębnych zagadnień nie dozwoliło nawet uczonemu tak trzeźwemu, jak W. Abraham, dostrzec prawdy nieskażonej. H. Łowmiański akcentuje kilkakrotnie, że przyjęcie przez Polskę chrztu było sprawą polityczną, traktowaną łącznie z zawarciem paktu przyjaźni z cesarzem¹⁷. Nie dość na tym; twierdzi nawet, że zależność Polski od Niemiec nie była bynajmniej następstwem wydarzeń wojennych: cesarz zgodził się na chrzest Polski w zamian za ofiarowaną mu przez Mieszka przyjaźń¹⁸. Zapytać wobec tego muszę: gdzie są dowody na to? Znanej nam relacji Dytmara o uzależnieniu Polski przez Gerona autor nie uznaje za wiarogodną, tworzy zato „iunctim“ między chrztem i przyjaźnią, na co poszlaki zaczerpnąć można — chyba nie ze źródeł.

Faktem jest, że Polska już w dwa lata po przyjęciu chrztu uzyskała własnego biskupa, i dalej jest faktem, że ten biskup metropolie niemieckiemu nie podlegał. Jeśli się twierdzi, że Mieszko zaprowadzał nową religię w porozumieniu z Niemcami i stamtąd dostał misjonarza, a potem staje się wobec faktu niezależności tego misjonarza — ale już jako biskupa — od metropolii niemieckiej, to przyjmuje się isticie absurdalną sytuację. Gdyby istotnie wszystko było robione za zgodą Ottona, nie byłaby do pomyślenia samodzielność kościoła polskiego; stać było Ottona na to, by opornego rzekomo (A. Brackmann) papieża Jana XIII zmusić do respektowania swojej woli, stać było na podporządkowanie Polski arcybiskupstwu magdeburskiemu, gdyby uzależnienie było projektowane od początku (H. Łowmiański). Twierdzenie, że to Jan XIII nie dopuścił do zależności biskupstwa polskiego od Magdeburga, lub przypisywanie Dytmarowi fałszywego zrozumienia trybutu, to są pomysły, mające tłumaczyć paradoksalność sytuacji, która wynikła z niehistorycznych założeń odnośnych badaczy. Takie wykładnie zaciemniają tylko problem.

Wszystko, co dzisiaj jest dla nas uchwytnie, wskazuje niedwuznacznie, iż zmiana religii w Polsce i idące za nią urzędnictwa kościelne były wspólnym dziełem polsko-czeskim, dokona-

¹⁷ Tamże, s. 286 i 290.

¹⁸ Tamże, s. 293.

nym w całkowitej niezależności od Niemiec. Po Jordana nie zachodziła potrzeba jechać aż do Lotaryngii i o zgodę na jego misję upraszać cesarza, Jordana dostano w sposób łatwiejszy przy pośrednictwie Strachkwas. Nie inaczej załatwiono sprawę biskupstwa. Bez zgody papieża nie dało by się niczego dokonać, jakoż zgodę trzeba było uzyskać koniecznie. W artykule *Chrzest Polski* dotknąłem już kwestii i wyjaśniłem, w jaki sposób poradzono sobie w tej sprawie. Ale zagadnienie wymaga omówienia bardziej szczegółowego.

Zadziwić musi fakt, jak szybko po przejściu na łono kościoła katolickiego uzyskała Polska własnego biskupa, Czechy, ochrzczone z górą sto lat wcześniej (845), podlegały biskupom obcym (895-973). Źródła nie dostarczają informacji, jakimi drogami trafił Mieszko do Stolicy Apostolskiej, by sprawę po myśli swojej załatwić, a że trafił, świadczy uzyskanie biskupstwa. A. Brackmann nie był w stanie wytłumaczyć, w jaki sposób papież uzyskał informacje o Polsce, jedno tylko nie ulegało dla niego kwestii, że wiadomości posiadał dobre¹⁹. Opinię Brackmanna poparł M. Z. Jedlicki; sam Mieszko — zdaniem Jedlickiego — wykazywał dużą aktywność polityczną, zdołał więc wynaleźć drogę do Kurii, by grunt dla swych zabiegów przygotować²⁰.

Oba poglądy obracają się niepotrzebnie w przypuszczeniach ogólnikowych, a przecież nie jesteśmy w tym względzie pozbawieni wiadomości bardziej konkretnych. Przypomnę tedy, że pomoc Mieszkowi w Rzymie mogła tylko siostra Dąbrówki, Mlada - Maria, która właśnie w latach 965—967 przebywała w wiecznym mieście; innej orędowniczki czy orędownika sprawy polskiej w tym czasie nie znamy. Przypisując siostrze monarchini polskiej pozyskanie papieża dla zabiegów Mieszka, a nawet — wywalczenie dla Polski niezależnego biskupstwa, wyjaśnić muszę, dlaczego Mlada nie odniosła podobnego sukcesu w stosunku do ojczyzny własnej? Wiadomo bowiem, że

¹⁹ Er musste wissen, wie es mit Poien stand, Brackmann, *Die Ostpolitik*, s. 149.

²⁰ Jedlicki, *Die Anfänge des polnischen Staates*, *Histor. Zeitschr.*, t. 152 (Berlin 1935), s. 521—522.

Czesi uzyskali biskupstwo w pięć lat później (973), aniżeli Polska.

Sprawa da się wytłumaczyć łatwo. Czesi od dłuższego czasu należeli do diecezji w Ratyźbonie (895), a stan z dawna utrwalony przekształcić na stan nowy połączone było z dużymi trudnościami; kłopoty, jakie miał cesarz Otton z erekcją biskupstwa w Magdeburgu, są najlepszym na to dowodem. Usunięcie przeszkód, co stały na drodze kreowania diecezji w Pradze, wymagało tedy dłuższego czasu²¹, a takich trudności nie nastęrczało załatwienie analogicznej sprawy polskiej; wszakże Polska była dotychczas krajem pogańskim i nie należała do żadnej diecezji katolickiej. Tu zatem z erekcją biskupstwa poszło tak szybko i gładko, jak mało na to przykładów podobnych; zabiegi o to wymagały wszystkiego dwu lat czasu²².

Pomysł M. Z. Jedlickiego o dużej aktywności Mieszka oburzył A. Brackmanna. „Mieszko — pisze niemiecki uczoney — był na politycznej szachownicy Europy raczej drugorzędną figurą (eine mehr nebensächliche Figur), rej wiedli obaj przywódcy chrześcijańskiego świata: cesarz i papież, a właściwie górującą ponad wszystkim była osobistość cesarza“²³. To ma być dowód, że bez zgody Ottona nie mogło być mowy o samodzielności kościoła polskiego. Z założeń, przyjętych przez Brackmanna, taki wniosek wynika w sposób oczywisty, gdy się jednak przyjmie założenia inne i wniosek będzie inny. A z założeń te tylko przedstawiają wartość istotną, które posiadają oparcie w źródłach; wykładnia „cesarska“ ich nie ma, posiada natomiast wykładnia „czeska“.

Z nowszych historyków niemieckich ciekawe stanowisko w omawianej sprawie zajął H. Ludat. Oświadczył słusznie, że zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce było w pierwszym

²¹ Tak samo pojmuje rzecz V. Chaloupecký, Čes. časop. Histor., t. 48/9 (Praga 1949), s. 280.

²² W podobny sposób tłumaczy kwestię Dvorník, *The making of Central and Eastern Europe*, Londyn 1949 s. 77.

²³ Brackmann, *Reichspolitik und Ostpolitik im frühen Mittelalter*, Gesam. Aufsätze, s. 197.

rzędzie zasługą Dąbrówki²⁴, i z tego punktu widzenia — z „czeskiego“ zatem — rozpatrywał zagadnienie²⁵. Mimo wkroczenia na jedynie racjonalną drogę dociekań, nie mógł się ów badacz uwolnić od panującej w niemieckiej nauce hipnozy wpływów Ottona. Uznawał więc udział cesarza w doprowadzeniu chrystianizacji Polski do skutku, ale przypisywał mu tylko wpływ nieznaczny, polegający właściwie na aprobowaniu wszystkiego, co książę polski pragnął osiągnąć. Całkiem niewłaściwe stanowisko zajął H. Ludat w próbie wyjaśnienia samodzielności polskiego kościoła. Wysunął najpierw podejrzenie, czy sukcesu nie odniósł Mieszko jakąś tajemną robotą przeciw cesarzowi (mit Misikas geheimen Zutun)²⁶, a potem oświadczył buńczucznie, że podbity przez cesarza Piast nie mógł i tak intrygowaniem niczego dokonać²⁷. W ten sposób badania Ludata osiągnęły dziwną ewolucję: od przebłysków rozpoznania prawdy historycznej po — wyładowanie przez autora irytacji.

H. Łowmiański wyraził zdanie, że „nie ma podstawy do twierdzenia, jakoby Mieszko skierował do Rzymu poselstwo“²⁸. Słusznie. Ja pójdę dalej jeszcze i zaryzykuję twierdzenie, że żadnego poselstwa nie było. Bo i pocóż? Dąbrówka omówiła sprawę z Mładą, a porozumienie się siostr i pozyskanie w Mładzie gorliwej orędowniczki — starczyło za poselstwo. Nie zachodzi więc potrzeba tworzenia hipotezy o poselstwie, skoro jest faktem, że w tym czasie, kiedy ważyły się losy biskupstwa

²⁴ Die wichtigsten Keime des christlichen Lebens in Polen wurden sicherlich von der böhmischen Prinzessin Dubrovka gepflantzt. Im Augenblick der Einführung des Christentums war die Verbindung mit Böhmen von ausschlaggebender Bedeutung, Ludat o. c., s. 39.

²⁵ Der Kaiser konnte dabei dank seiner überragenden Stellung überzeugt sein, die entstehende polnische Kirche der geplanten Metropole für den slavischen Osten unterstellen zu können. Er brauchte kaum zu befürchten, in dem böhmischen Bischof und in dem gesamten böhmischen Einfluss ernsthafte Gegner für seine Pläne zu finden, Ludat o. c., s. 41.

²⁶ Tamże, s. 41.

²⁷ Tamże, s. 46.

²⁸ Łowmiański o. c., s. 228.

dla Polski, przebywała w Rzymie rodzona siostra polskiej monarchini i ona sprawy strzegła²⁹.

W ostatecznym wyniku stwierdzę, że zarówno chrzest Polski, jak i utworzenie biskupstwa, były rezultatem wyteżonej akcji Dąbrówki. Tylko powiązaniem obu faktów z osobą czeskiej księżny i jej najbliższej rodziny (Strachkwas, Mlada), zdołamy wytłumaczyć osiągnięcia wręcz niezrozumiałe: uzyskanie przez Polskę biskupstwa tak szybko, co więcej zapewnienie kościołowi polskiemu niezależności od metropolii niemieckiej. Poszczególni badacze brali w rachubę wpływy — bezpośrednie lub pośrednie — różnych krajów ościennych (jak Niemiec, Dania i Rusi), nie doceniali zaś należycie decydującego wpływu Czech, wskutek czego wspomnianych co dopiero sukcesów polskich nie byli w stanie wytłumaczyć w sposób naturalny i przekonujący. Czy Mieszko o zamierzonej chrystianizacji swego państwa zawiadomił cesarza, nie wiemy. Bezwzględne milczenie Ibrahima o postanowionym czy może już wtedy przeprowadzonym chrzcie (nie wiemy, w jakim czasie Ibrahim wiadomości o Polsce uzyskał) zdaje się mieć w tej kwestii niedwuznaczną wymowę. Jeśli państwa inne, jak np. Dania, w analogicznej sytuacji postępowały w pewien określony sposób, nie stąd dla rozpatrywanej sprawy polskiej nie wynika. Każdy naród w różnych sytuacjach, jakie się wytwarzają, stosuje taką taktykę, jaka mu najlepiej odpowiada: raz idzie śladami narodów innych, kiedy indziej naśladownictwa nie uznaje za potrzebne³⁰. Na przywiezionym przykładzie mamy dowód, do jakiego chaosu w nauce doprowadzić może niewłaściwie użyta metoda porównawcza³¹.

²⁹ W nader zbliżony sposób rolę Młady w Rzymie pojmuje D v o r n i k o. c., s. 76—77.

³⁰ Z poglądem moim w zgodzie pozostaje Chaloupecký, Čes. časop. Histor., t. 48/9, s. 279. Twierdzi on, że zabiegi Bolesława I o biskupstwo dla Czech, jak i starania Mieszka I o biskupstwo dla Polski, prowadzone były bez wiedzy Ottona I, co więcej — prawdopodobnie wbrew intencjom państwa niemieckiego. Papież Jan XIII zgodził się na żądania obu książąt, bo odpowiadało to interesom Stolicy Apostolskiej.

³¹ Na zawodność metody porównawczej (nie w każdym oczywiście wypadku) zwracałem uwagę w książce *Początki Polski*, Wrocław 1948, s. 105. Kapitalnie określa to znane powiedzenie francuskie: *Comparaison n'est pas raison* — porównywanie to nie argument.

Wszelkie poszlaki, jakie jesteśmy dziś w stanie odnaleźć, przemawiają za tym, że chrzest Polski odbył się bez udziału Niemiec, a tak samo miała się rzecz z przygotowaniem fundamentów pod organizację kościoła polskiego. Mieszko nie nadawał sprawie rozgłosu, a w cichości mógł nią pokierować w taki sposób, jak istotnie pokierował. Popadłszy w pewną zależność od Ottona i zobowiązawszy się do płacenia daniny, zdołał przynajmniej kościół polski od zależności ochronić. W jego czasach był to sukces ogromny. To czego A. Brackmann, G. Sappok i inni historycy dzisiejsi za fakt uznać nie chcą, doszło mimo wszystko do skutku.

W związku z historią Niemiec pozostaje mi jeszcze do omówienia pewien fakt drobny, lecz nader ciekawy. Mnóstwo historyków zajmowało się chrztem Polski, a — poza A. Brücknerem — nikt dotychczas nie zwrócił uwagi na imię Mieszkowej siostry, Adelajdy. O. Balzer nie mógł znaleźć wyjaśnienia, „czy siostra Mieszka przybrała to imię na chrzcie roku 966, czy też przy innej sposobności“, uznał w każdym razie za rzecz pewną, że „imię to wskazuje na wpływ Zachodu“³². Stwierdzając fakt taki, przekreślił tamte wątpliwości: bo jakąż sposobność miała kobieta pogańska uzyskać imię chrześcijańskie, jak nie na chrzcie? Przy dzisiejszym zasobie informacji źródłowych miano Adelajdy wygląda na jedyne imię chrzestne, jakie z zastępu Piastów, którzy przeszli na łono kościoła katolickiego i przyjęli katolickie imiona, dotarło do naszej wiadomości. Słowiańskiego imienia Adelajdy nie znamy, kobieta ta przeszła do historii pod chrzestnym tylko swoim mianem.

Zasobom wiadomości o Adelajdzie O. Balzera sprzeciwił się A. Brückner. Odwołał się najpierw do faktu, że w rodzie Arpadów imię Adelajdy cieszyło się znacznym powodzeniem i nawet w XI wieku były dwie kobiety, które miano takie nosiły; powtóre Dytmar nie wspomniał o tym, jakoby jego „Beleknegini“ była z pochodzenia Piastówną; a wreszcie w informacjach Kroniki węgiersko-polskiej, nazywającej żonę Gejzy siostrą Mieszka i podającej jej imię Adelajdy, dostrzegł Brück-

³² Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 30.

ner wiele wiadomości bałamutnych, nieściśłym przeto zdaje się być i przekaz jej o polskim pochodzeniu małżonki księcia³³. Zamiast polemizować z nieżyjącym dziś autorem, wolę przedstawić interpretację odmienną, zostawiając czytelnikowi wybór, którą z obu wykładni uzna za lepszą.

Jest rzeczą znaną, że imię Adelajdy nosiła żona cesarza Ottona I. W takim razie w imieniu Mieszkowej siostry można by dopatrywać się punktu zaczepienia, czy w chrystianizacji Polski nie mieli Niemcy mimo wszystko jakiegoś udziału. Tymczasem i tej także ewentualności nie mogę uznać za trafną. H. Łowmiański zestawiał sumiennie poszlaki wiodące do wykrycia ośrodka, skąd gorliwość religijna promieniowała na Polskę. Poszlaki między innymi tkwiły w trzech nazwach: Jordan, Lambert i Dagobert; nazwy owe — zdaniem autora — „przyszły do Polski z obszaru kultury francuskiej“³⁴. Z wyrazów zestawionych skreślić należy Dagoberta, wysnutego z błędu Dagome, a w jego miejsce — wstawić Adelajdę. Wszakże żona Ottona I była księżniczką burgundzką (córką króla Rudolfa II)³⁵, a więc pochodziła również „z obszaru kultury francuskiej“. Skoro do Polski zaniezione zostało imię Lamberta, tymi samymi drogami dotrzeć też mogło miano Adelajdy. Że miano owo nosiła ówczesna cesarzowa, tym bardziej na rękę było Mieszkowi nazwać siostrę tymże imieniem³⁶.

Powiązanie obu imion (Lamberta i Adelajdy) z osobą misjonarza Jordana zdoła niektóre niejasności tekstu uczynić bardziej zrozumiałymi. Chodzi mi zwłaszcza o wyrażenie „Beleknegini“ (pulchra domina), przezwisko — jak mniema Brückner — urobione przez węgierskich Słowaków. Nie ma potrzeby uciekać się aż do takiej kombinacji, by cechę wybitnej bądź co bądź postaci próbować wytłumaczyć; dla nadobnej Piastówny było określenie owo

³³ Brückner, *Bolesław Chrobry*, Sl. Occident., t. VII (Poznań 1928), s. 67—69.

³⁴ Łowmiański, o. c., s. 282.

³⁵ Holtzmann, *Kaiser Otto der Grosse*, Berlin 1936, s. 46.

³⁶ Por. tutaj artykuł Kętrzyńskiego, *O imionach piastowskich do końca XI wieku*, *Życie i Myśl*, t. II, nr 5/6, s. 731—732.

i w pełni zrozumiałe i w pełni uzasadnione. Dochodzę tedy do przekonania, iż miano współczesnej Adelajdy silniej przemawia za wiarogodnością imienia Mieszkowej siostry, aniżeli — przejście nazwania od imion późniejszych kobiet węgierskich. Z samego atoli imienia Adelajdy nie da się wysnuwać wniosków o udziale Niemców w chrzcie Polski.

Z zagadnieniem niemieckim dobiegłem do końca, nie wyczerpuje to jednak wszystkich możliwości, jakie — przy odtworzeniu tła politycznego, działającego na chrystianizację Polski — brano w rachubę. Z inną koncepcją wystąpił niedawno G. Labuda. Małżeństwo Mieszka z Dąbrówką wprowadził w splot nieporozumień Polski z Wioletami. Czesi — zdaniem jego — pozostawali z Wioletami w sojuszu, a związek małżeński Mieszka z księżną czeską miał w pierwszym rzędzie na celu rozerwać porozumienie, przyjęcie zaś chrztu przez małżonka było raczej sprawą drugorzędną³⁷. Pogląd ten nie da się również utrzymać. Nie ma przede wszystkim wskazówek, jakoby około roku 960 byli Czesi związani przymierzem z Wioletami, wręcz przeciwnie istnieją niedwuznaczne poszlaki, iż związani nie byli³⁸. Łatwość, z jaką poszło Mieszkowi cel wytknięty osiągnąć, świadczy, że Czesi znajdowali się w tym czasie w takim samym odosobnieniu, co Polacy. W doprowadzeniu więc małżeństwa do skutku zainteresowane były obie strony: tak Polacy, jak Czesi, oba też państwa — czeskie i polskie — doznawały wzmocnienia na skutek związku.

Tło historyczne małżeństwa nie kryje w sobie jakichś nieodgadniętych zagadek. Mieszko w starciu z Wioletami doznał niepowodzeń (963); klęskę jego wyzyskali Niemcy. Okazało się tedy, że w stronie zachodniej posiada władca Polski samych nieprzyjaciół. Niczego nie słyszymy, żeby w wypadki ówczesne zamieszani byli Czesi: siedzieli widocznie spokojnie. Wobec tego Mieszko wyczuł, że nie ma w nich przeciwnika. Szukając sprzymierzeńca przeciw wrogom tamtym, zwrócił uwagę przede

³⁷ Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 69 i 72.

³⁸ Widajewicz, *Polski obszar trybutarny w X wieku*, Sobótka, t. II (Wrocław 1947), s. 62—63.

wszystkim na Czechów. Jakoż przewidywania go nie zawiodły. Czesi z niepokojem śledzili agresywne poczynania Niemców, pragnęli przeto mieć również oparcie u jakiegoś życzliwego sąsiada. Propozycja Mieszka przypadła im do gustu. W taki sposób doszło do związku małżeńskiego osób panujących i do zaprzyjaźnienia się obu narodów.

Przy kojarzeniu małżeństwa zmiana religii mogła być omawiana, ale ze strony czeskiej nie stawiano jej zapewne na ostrzu miecza. Zresztą wcześniejsza historia Czech знаła już sytuację podobną. Matka Bolesława I (a zatem babka Dąbrówki), Dragomira, pochodziła z linii książąt stodorskich i była poganką, chrześcijanką natomiast stała się prawdopodobnie po wyjściu za mąż za Przemyślidę, Wratysława I. Czegoś podobnego spodziewano się zapewne na dworze czeskim po Mieszku. Zostawiono więc sprawę do przeprowadzenia samej Dąbrówce, obiecując jej tylko daleko idącą pomoc w tej mierze.

O pogaństwie polskim nie posiadamy żadnych wiadomości bezpośrednich. Nie wiemy przeto, jaką gorliwość w zakresie wierzeń religijnych wykazywało ówczesne społeczeństwo polskie, fakt jednak, iż zmiana religii nie wywołała gwałtowniejszych prób oporu, zdaje się świadczyć, że przywiązanie do wiary dotychczasowej zbyt silne nie było. Mieszko, w świetle niezwykle skąpych wiadomości, wygląda na człowieka pod względem religijnym obojętnego. Siła przyzwyczajenia, tzn. życie się z wierzeniami dotychczasowymi, wywoływała u niego całkiem naturalny skutek, iż ku nowej wierze nie garnął się z zapalem. Później dopiero, skoro dostrzegł korzyści płynące ze zmiany religii³⁹, stał się gorliwszym zwolennikiem religijnej nowości.

Kilku historyków polskich usiłowało chrzest narodu wprowadzić w związek z próbą chrystianizacji Rusi, podjętą przez

³⁹ W r. 966 odbył się chrzest, a już w roku następnym nazwał Widukind Mieszka „przyjacielem cesarza“ W zaszczytnym wyróżnieniu polskiego monarchy niektórzy historycy niemieccy upatrują dowód, że Mieszko był już chrześcijaninem, por. K e h r o. c., s. 6, oraz S a p p o k, *Die Anfänge*, s. 27.

Niemców około roku 960⁴⁰. Z misją na Ruś wybrał się mnich trewirski, Adalbert, celu atoli nie osiągnął (961). Otóż Mieszko, zaniepokojony zabiegami Niemców, miał dojść do przekonania, iż lepiej stać się chrześcijaninem, aniżeli trwać w pogaństwie i doczekać się okrażenia — od zachodu i wschodu — przez państwa chrześcijańskie⁴¹. Nie sędzę jednak, żeby ten pogląd był trafny. Pomijam nawet okoliczność, że próby nawrócenia Rusi zakończyły się niepowodzeniem, ważniejsza rzecz inna; gdyby misja Adalberta miała oddziaływać na postanowienie Mieszka, to chrztu należałoby się spodziewać już w roku 962 lub najpóźniej w 963, a tymczasem Mieszko — mimo silnego nacisku Dąbrówki — jeszcze cały rok 965 wahał się, co począć. W takich warunkach o wpływie wydarzeń ruskich trudno mówić.

Ruś, jak wiadomo, przyjęła chrzest w dwadzieścia lat (988) po Polsce: o ile Polacy związali się z Rzymem, to Rusini — z Bizancjum. Były to główne ośrodki ówczesnej kultury w Europie, ośrodki różniące się między sobą nie tylko zasadami nauki, lecz i wrogim ku sobie usposobieniem. Przeważa u nas opinia, że Polska lepszą obrała drogę, wiążąc się z Rzymem⁴²; nie wdając się w ocenę faktu, stwierdzę, iż w łonie Słowiańszczyzny dokonał się w X wieku zasadniczy kulturalny rozłam, którego skutki dają się odczuwać po dni dzisiejsze. I trudno zaiste odgadnąć, jak potoczyłyby się były dzieje ludów słowiańskich, gdyby tego rozłamu dało się uniknąć.

Tło historyczne zaprowadzenia w Polsce chrześcijaństwa, przebieg wydarzenia, a także wysiłki, zmierzające do stworzenia fundamentów pod organizację polskiego kościoła — to problemy, którym w nauce poświęcano uwagi najwięcej. Nie można

⁴⁰ Legati Helenae reginae Rugorum, quae sub Romano imperatore Constantinopolitano Constantinopoli baptizata est, fecte, ut post claruit, ad regem venientes episcopum et presbiteros eidem genti ordinari petebant, Reginonis Abbatis Prumiensis *Chronicon*, Script. rer. Germ. in usum scholarum, rec. F. Kurze, Hanower 1890, s. 170.

⁴¹ Zakrzewski, *Mieszko I*, s. 107—108; — Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą*, Katowice 1939, s. 56—57.

⁴² W dość ostry sposób dał temu wyraz Brückner, *Cyryl i Metody*, *Przegląd Polski*, t. 149 (Kraków 1903), s. 474.

się temu dziwić, są to zagadnienia o znaczeniu naczelnym i podstawowym. Niezależnie od tego istnieje jeszcze wiele innych kwestii niejasnych, te jednak — w porównaniu z problemami tamtymi — schodzą na plan dalszy. Chodzi o ogólny charakter pierwszego biskupstwa polskiego, o siedzibę biskupa, o to wreszcie, gdzie pierwszy biskup uzyskał święcenia.

Co do ogólnego charakteru biskupstwa zgoda panuje w nauce, że nie była to diecezja o ściśle określonych granicach, a więc częśćka obszerniejszej prowincji kościelnej, było to biskupstwo o charakterze poniekąd misyjnym, jedno — na całe państwo⁴³. Licząc się z faktem, iż własną metropolię uzyskała Polska dopiero w roku 1000, uważać musimy pierwsze biskupstwo za tymczasowe przez cały czas — od swego powstania po przełomowy rok 1000. Dwu tylko biskupów misyjnych było w tym czasie, Jordan i Unger. Jordan zmarł w roku 982 lub 984⁴⁴, a Unger objął władzę nie rychlej, jak około roku 991⁴⁵; istniał więc blisko dziesięcioletni wakans na stolicy biskupiej, nie wiadomo czym umotywowany. Jordan był może Lotaryńczykiem, a Unger — Niemcem. Kto i w jakim czasie wyświęcał Jordana na biskupa, brak wiadomości. O ile Jordan należał do ratybońskiego ośrodka kościelnego, to święceń mógł mu udzielić przełożony tego okręgu, arcybiskup solnogradzki.

Najmniej wątpliwości winna nastroić kwestia, gdzie znajdowało się centrum biskupstwa i zarazem siedziba biskupa. Dytmar nazwał Jordana biskupem poznańskim⁴⁶. Mniejsza o tendencję, jaką kierował się autor, wymieniając Poznań

⁴³ Por. o tym pośmiertny i zdecydowanie stanowczy artykuł A b r a h a m a, *Jedyne polskie biskupstwo przed rokiem 1000*, *Życie i Myśl*, t. I (Poznań 1950), s. 33—44. — Zauważę nadto, iż ścieśnienie pojęcia: nie biskupstwo misyjne, tylko biskup misyjny, uskutecznione przez Ł o w m i a ń s k i e g o o. c., str. 283—284, uważam za trafne, nie mogę tylko zgodzić się, jakoby „normalne“ biskupstwo w Poznaniu powstało już w roku 991; kiedy w roku 1000 zachodnią część państwa dzielono na okręgi diecezjalne, wówczas musiano też znaleźć obszar dla rzeczywistej, pomniejszonej diecezji poznańskiej.

⁴⁴ Thietmari o. c., s. 356; — Mon. Pol. Histor., t. III, s. 42.

⁴⁵ Sappok, *Die Anfänge*, s. 75—76; Ł o w m i a ń s k i o. c., s. 305.

⁴⁶ Thietmari o. c., s. 64.

w swojej relacji, nie należy tylko snuć podejrzeń, jakoby kronikarz nie wiedział, że Jordan miał siedzibę w Poznaniu; wypytując obznajomionych ludzi, jak było z początkami chrześcijaństwa w Polsce, zdołał się niechybnie dowiedzieć, gdzie pierwszy biskup stale przemieszkiwał. Przypuszczenie, jakoby siedzibą jego nie był Poznań, tylko — Gniezno⁴⁷, wnosi tylko niepotrzebny zamęt do sprawy na ogół jasnej⁴⁸.

Gdy się omawia problem zaprowadzenia w Polsce chrześcijaństwa, nie sposób przejść do porządku nad faktem niewątpliwym, iż na ziemiach, które czasem weszły w skład państwa polskiego, chrześcijaństwo zaprowadzane było w dwu oddalonych od siebie krajach i w dwu odmiennych epokach. Niezależnie od Polan na myśli mam chrystianizację Wiślan. Państwo Wiślan znajdowało się bliżej krajów o starej kulturze łacińskiej, to też Wiślanie wcześniej, aniżeli Polanie, dostali się pod wpływ owej kultury i wcześniej zetknęli się z chrześcijaństwem. O ile Polanie stali się chrześcijanami w roku 966, u Wiślan szerzona była nauka Chrystusa z górą osiemdziesiąt lat wcześniej, około roku 880. Zgoła odmienny przebieg wzięło wydarzenie w jednym i odmienny — w drugim wypadku.

U Polan chrystianizacja stała się następstwem związku małżeńskiego zwierzchnika państwa z katolicką księżną. Sprawa w krótkim czasie została sumiennie przygotowana, a potem sprawnie przeprowadzona. Cały ciężar nawracania ludności spadł na barki misjonarza Jordana, a ten wywiązał się z zadania jak można było najlepiej. Skoro działacz misyjny już w dwa lata po oficjalnym akcie chrztu narodu został polskim biskupem, w toku kilkunastoletnich jego rządów została chrystianizacja tak jakby definitywnie załatwiona.

Innymi torami potoczyła się sprawa na terenie Wiślan. W dobie, kiedy ich państwo znajdowało się w rozkwicie, u sąsiednich Morawian działał, arcybiskup Metody. Ożywiony ruch religijny zaczął promieniować z Moraw na kraje najbliższych sąsiadów, a między nimi w stronę Wiślan. Napotkał tam jednak na opór czynnika najbardziej miarodaj-

⁴⁷ Labuda, o. c., s. 205 i 236.

⁴⁸ Por. nadto Łowmiański o. c., s. 286.

nego: nieznanym z imienia władca Wiślan nie chciał o chrzcie nawet słyszeć. Jak długo zostawał on u władzy, nauka Chrystusowa przenikała do kraju jego w sposób nielegalny i w utrwaleniu się napotykała na trudności. Inny bieg nadały sprawie niespodziane powikłania polityczne.

Książę Wiślan popadł w wojnę z potężnym władcą Moraw, Świętopełkiem; wojnę przegrał i dostał się do niewoli, a całe jego państwo stało się zdobyczą Świętopełka. Teraz zwycięski Morawianin zajął się chrystianizacją podbitego kraju. Zostając z Metodym w niedobrych stosunkach, upatrzył sobie misjonarza w osobie Niemca, Wichinga. Wyświęcony przez papieża na biskupa Nitry, udał się Wiching — w roku 880 — do Wiślan i działalność misyjną wśród nich rozpoczął. W porównaniu z tym, co poprzednio robił Metody, zaszła obecnie zmiana zasadniczego znaczenia: Metody szerzył chrześcijaństwo w obrządku słowiańskim, podczas gdy Wiching — w obrządku łacińskim. Nowy stan rzeczy nie utrzymał się długo.

Wiching, zbyt krnąbrny wobec arcybiskupa Metodego, został przezeń wyklęty i usunął się z nawracanego kraju. Teraz Metody odzyskał swobodę ruchów i w miejsce misjonarza wyklętego posłał ziomka swojego, Greka Prohora. Ten, działając z ramienia Metodego, wznowił obrządek słowiański, jaki przedostawał się do Wiślan w dobie niedawnej ich niepodległości. Co więcej, Prohor został pierwszym biskupem nawracanego ludu i siedzibę uzyskał w Krakowie. Taki stan rzeczy utrzymał się do zgonu Metodego w roku 885. Po jego śmierci wrócił do Moraw Wiching i zajął stanowisko Metodego, tzn. stał się głową kościoła morawskiego. On to z nieubłaganą konsekwencją zniweczył w państwie obrządek słowiański. Prohor nie mógł pozostać na swoim posterunku, na jego miejsce posłał Wiching Niemca, Prokulfa. Biskup nowy przywrócił niedawno propagowany obrządek łaciński. Od tej chwili aż do upadku państwa morawskiego nic się już w tym stanie nie zmieniło ⁴⁹.

⁴⁹ W i d a j e w i c z, *Prohor i Prokulf, najdawniejsi biskupi krakowscy*, *Nasza Przeszłość*, t. IV (Kraków 1948), s. 26—30; por. nadto *D v o r n i k o. c.*, s. 251.

Gdy u Polan z nawracaniem ludności szło spokojnie i gładko, u Wiślan była sprawa ogromnie powikłana i nie pozbawiona dramatycznego napięcia. Tam poza obrządek łaciński nikt nigdy nie wykroczył, a tutaj wrzała rywalizacja między obrzędkami słowiańskim i łacińskim; górę ostatecznie wziął obrządek ten sam, jaki przyjął się u Polan. Przy takim zagmatwaniu w dziedzinie obrządków zmieniać się musieli u Wiślan najbardziej czynni misjonarze. O ile u Polan od początku do końca działał sam Jordan, u Wiślan zaangażowani byli kolejno: arcybiskup Moraw Metody, biskup Nitry Wiching, a także najwcześniejsi biskupi krakowscy, Prohor i Prokulf. Metody nie działał wśród Wiślan osobiście, działał za pośrednictwem odpowiednio dobieranych wysłańców, bezpośrednio wśród nawracanej ludności przebywał biskup Wiching, oraz obaj biskupi krakowscy. Biskupi ci, jak mniemać wolno, swym chrześcijańskim charakterem nie odróżniali się zbytnio od biskupa Jordana; zasadnicza różnica między nimi polegała na tym, iż Prohor reprezentował i propagował obrządek słowiański, a Prokulf — obrządek łaciński. Wiślanie przeszli swe wstrząsy religijne na długo przed dostaniem się pod rządy Piastów (pod koniec IX i w początkach X stulecia), w późniejszych zaś latach nie różnili się religią od łacińskich swych zwierzchników, od Czechów najpierw a potem — od Polaków.

Zniesienie religii jednej i zaprowadzenie w jej miejsce — nowej, było zmianą tak głęboko w życie duchowe ludności wnioskającą, że jednorazowym zarządzeniem nie dało się społeczeństwa z gruntu przeobrazić. Książę z rodziną tudzież przedniejsze rody stawały się z każdym rokiem coraz gorliwszymi zwolennikami nowej nauki, ale szerokie masy ludu tkwiły długo jeszcze w prastarych poglądach pogańskich. Na dowód utrzymującej się po wsiach żywotności i niewykorzenionego przywiązania do staroświeckich wierzeń przytacza się zazwyczaj odruch rewolucyjny, jaki miał miejsce po śmierci Mieszka II, w roku 1037. Miał to być jak gdyby ostatni krzyk ginącego w Polsce pogaństwa.

Niebezpieczeństwo, jakie zagrażało wtedy nowej religii, zażegnał Kazimierz Odnowiciel tak gruntownie, że później już

się podobne nie powtórzyło. Z tego powodu K. Potkański wyraził zdanie, iż nawrócenie Polski liczyć właściwie trzeba od Kazimierza Odnowiciela, a nie od oficjalnego aktu chrztu Mieszka I⁵⁰. Innego zdania był A. Parczewski, zwalczający pogląd, jakoby rozruchy roku 1037 nosiły charakter walk religijnych; wiele obrzędów i wierzeń pogańskich utrzymywało się wśród ludu długie jeszcze czasy, z tym wszystkim chrześcijaństwo — zdaniem Parczewskiego — nadawało już w wieku XI ton i kierunek całemu życiu narodu⁵¹. Jakkolwiek zresztą było, jeden jedyny — i to, jak się zdaje, zostający pod silnym wpływem zagranicy⁵² — odruch nie może świadczyć, jakoby w Polsce istniało niewygasające przywiązanie do pogańskiej wiary przodków. O zajadłości pogańskiej, jakiej dowiedli Słowianie Połabscy, u nas mowy nie było. Ta zaś — nie powiem obojętność religijna, ale pewnego rodzaju umiarkowanie w dziedzinie uczuć religijnych, jest zdolna wytłumaczyć zarówno spokój, jaki aktowi chrztu towarzyszył, jak i nie zrywanie się ludu do wznawiania wierzeń pogańskich w czasach późniejszych.



⁵⁰ Potkański, *Wiadomości Długosza o polskiej mitologii*, Pisma pośm., t. II, s. 74.

⁵¹ Parczewski, *Początki chrystianizmu w Polsce i Misja Irlandzka*, Roczn. Tow. Przyj. Nauk, t. 29 (Poznań 1902), s. 185.

⁵² O rewolucji z roku 1037 i o działających na jej wybuch przyczynach, por. cenną rzecz Wojciechowskiego, *W sprawie rewolucji pogańskiej w Polsce z r. 1037*, Życie i Myśl, t. I (Poznań 1950), s. 613—616.